

# EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK IV. | ŁÓDŹ, PONIEDZIAŁEK, 27 grudnia 1926 R. | NUMER POJEDYŃCZY 20 GROSZY. | NR. 358

## Marsz. Piłsudski o Litwie.

„Pogranicze było narażone na wielką próbę...  
Jakiś swawolnik lub rozbójnik mógł w imieniu Litwy  
rozpocząć wojnę...”

Warszawa, 27 grudnia.

Jedno z pism warszawskich zamieściło wywiad z marsz. Piłsudskim na temat niezmiernie aktualnej obecnie dla Polski sytuacji na Litwie kowieńskiej.

— W czasie dokonywanego się na Litwie przewrotu rozlewane były różne wersje w sprawie rzekomych zarządzeń poczynionych w związku z tym przewrotem przez rząd polski czy nie zechciałby p. marszałek wypowiedzieć się w tej sprawie?

Jedynie zarządzenie, wydane przez niego, polegało na możliwie bacznej i wydatnej obserwacji samych wypadków, rozgrywających się w Kownie, jak i naszej z Litwą granicy. Nie będę przecież, że w urzędzie administracji i garnizonów pogranicznych były narażone na bardzo silną i wielką próbę, gdyż jak pan wie, stosunek Litwy do Polski stanowi najzupełniejszy wyjątek, bodaj w całej Europie, gdy Litwa nie uznaje stanu pokoju między nią a Polską. Kiedy więc rozrywała się tak gruntownie władza centralna w Kownie, na granicy nie istniała wówczas żadna odpowiedzialna władza i każdy swawolnik lub nawet rozbójnik, podniecony stanem wojny, który Litwa w stosunku do nas utrzymuje mógł spokojnie, w imieniu Litwy, taką wojnę rozpocząć.

Niema bowiem wątpliwości, że ten nieco przydługi okres wychowywania ludzi z pominięciem pokojowego zachowywania się, jaki utrzymywały rządy litewskie względem Polski, dać musi za wsze pewną ilość ludzi, dla których praca, cechująca stan pokoju wśród cywilizowanych państw, nie istnieje.

I chociaż rozumiem całą ich niemożliwość prowadzenia z nami wojny przez sąsiadujące z nami państwo, gdy zanika kontrola, oraz nie widać ręki odpowiedzialnego, więc ostrożniejszego w obchodzeniu się z zapalkami, wznicięciem cemi pożar, — otwierają się wszelkie możliwości dla części ludzi wychowanej w niezdrowej atmosferze wewnętrznego pozwalania sobie na wybryki w stosunku do sąsiada — czynienia tych wybryków na własną rękę.

To też powtarzam, niepokój całego pogranicza wzrastał z dniem każdym, wobec długiego i przewlekłego trwania kryzysu na Litwie.

Osobiście, jako szef rządu, nie pozwoliłem na żadne kroki, celem wzmocnienia sił na naszej granicy z Litwą.

Kierowałem się przytem głębokim zaufaniem, jakie wyrobiłem sobie na podstawie własnej obserwacji w stosunku do ludności, zamieszkującej obie strony linii granicznej.

— Czy p. marszałek uważa, że na Litwie nastąpiła już stabilizacja stanu rzeczy, wytworzonego przez przewrót?

— Zadaje mi pan pytanie nadzwyczajnie trudne do rozstrzygnięcia. Rząd polski, więcej niż przed miesiącem, miał ściśle informacje, że Litwa ma wejść w okres, gdy nabrzmiałe problemy będą rozstrzygane siłą.

Obecna sytuacja wygląda jak przewrót. Nieraz jednak, właśnie przewrót

zoria są najbardziej trwałe urzędzeniami.

Czy rząd p. Waldemarasa będzie tem szczęśliwym prowizorium na Litwie zależyć to będzie — zdaniem moim — głównie nie od czego innego, jak od tego, czy zdoła on oswobodzić się od nieco zbyt niepowściągliwych orzeczeń, określeń i formuł, tak dobrze znanych i nam i całemu światu, a które stanowiły niejednokrotnie powód do zniechęcenia, jakie ciężko odczuwać musiała na siebie Litwa w stosunkach wzajemnych na rodów i państw.

Co do mnie, życzyłbym bardzo tej powściągliwości i rozsądku każdemu rządowi litewskiemu, a więc i rządowi p. Waldemarasa. Nie widzę jednak w tej chwili żadnych podstaw do obawy, abyśmy mieli zakłócone święta z powodu naszego niespokojnego sąsiada, który z taką łatwością wypowiadał słowa „wojna”, a z taką trudnością wykrzesał słowo — „pokój”.

Kto zarobi na bitwie  
Co wybuchła na Litwie?



TAM NA LITWIE ZAWIERUCHA,  
KRAJ W DOMOWEJ PŁONIE WALCE,  
A ROZCHODZI WIEŚĆ SIĘ GLUCHA,  
ŻE UMOCZYŁ KTOŚ W TYM PALCE,  
ALE KTO? ALE KTO?  
KOMUŻ TO NA REKĘ PRZECIE?  
ALE KTO? ALE KTO?  
— ZARAZ SIĘ DOWIEDCIE.



METNE WODY SZPREWA TOCZY,  
POD KAJZERA ZAMEK PLYNIE,  
ZAKRYŁ NIEMIEC REKA OCZY,  
I ZAMYŚLA COŚ W BERLINIE...  
ALE CO? ALE CO?  
JAKIE SPRAWY KNUJE SKRYCIE?  
ALE CO? ALE CO?  
— ZARAZ ZOBACZYCIE.

## Smierć w płomieniach choinki.

Z płonącego mieszkania wydobyto dwa nawpół  
zwęglone ciała dzieci.

Lwów, 27 grudnia.

We Lwowie wydarzył się wczoraj straszny wypadek, na którego wspomnienie krew stygnie w żyłach.

W domu przy zbiegu ul. Królowej Jadwigi i Gródeckiej zajmują mieszkanie na parterze dozorca Żarnowski z żoną i dwojgiem dzieci.

Wczoraj o godzinie 11-ej rano Żarnowski udał się z wizytą do znajomych. W mieszkaniu zostały same dzieci, bawiące się przy choince: 4-letni Józio i 2-letni Stasio. Rodzice wychodząc, zamknęli mieszkanie na klucz.

Rozbawione dzieciaki postanowiły zapalić choinkę.

Starszy chłopiec otworzył drzwiczki od pieca kuchennego i zapaliwszy kawałek papieru od żarzącego się węgla, zbliżył się następnie do choinki. Gdy oświetlił już parę świeczek, choinka przewróciła się nagle.

W jednej chwili cała choinka stanęła w ogniu,

a od płomieni zajęty się na chłopcach ubrania.

Przerażeni chłopcy rozdzierającym płaczem wzywali pomocy. Daremnie.

Płomienie objęły już całe mieszkanie. Dopiero na widok dymu i ognia, wydobywającego się z mieszkania dozorca, lokatorzy rzucili się na ratunek.

Jeden z lokatorów, niejaki Malinowski wybił szybę w oknie i rzucił się przez okno na ratunek dzieciom.

Dzielny ten człowiek z kłębow dymu wydobył najpierw jedno dziecko, następnie wskoczył po raz drugi w ogień i wydobył drugie dziecko.

Niestety, dzieci dawały już tylko słabe oznaki życia. Ciała ich były napół zwęglone.

Pogotowie ratunkowe odwiezło je do szpitala, gdzie w kilka godzin w strasznych męczarniach zakończyły życie.

Rozpacz rodziców niema granic,

## Tragiczna wilja w kasynie.

Na strychu znaleziono 1 trupa i 1 ciężko chorego.

Warszawa, 27 grudnia...

Tragicznie skończyła się noc wigilijna dla dwu chłopców kuchennych w oficerskim kasynie garnizonowym przy alei Szucha nr 23.

Po skończonej w kasynie wilji Wacław Socha i Jan Teodorczyk zakradli się do magazynu dzierżawcy restauracji kasynowej p. Pawluka i zabrawszy stamtąd 5 butelek wódki, poszli na strych u-

rzadzić sobie świąteczną libację.

Nazajutrz rano starszy woźny kasyna Szakiel znalazł ich obu bez życia.

Socha był już skonsternowany zupełnie. Teodorczyka udało się lekarzowi pogotowia odratować. W stanie ciężkim odwieziono go do szpitala św. Rocha.

Obok zatrucia alkoholem baj uległ poranieniu wnętrza szkłem, które do stało się do butelek przy rozbiłaniu ich.



STAWIA NIEMIEC MARNE PIONKI  
I TAK MRUCZY Z CICHĄ SOBIE:  
— NIECHAJ TLUKA SIĘ PIERONKI.  
A JA NA TYM COŚ ZAROBIE...  
ALE CO? ALE CO?  
JAKIŻ ZAMYŚL MA SZATAŃSKI?  
ALE CO? ALE CO?  
— OT KORYTARZ GDAŃSKI!

W. D.



W garderobie teatralnej

### Nr. 3

zdarzyło się morderstwo. Czy zamordowano „Czerwonego Błazna”, czy mordercą był

„Czerwony Błazen?”



Helena Makowska  
Wanda Smosarska  
Eugenjusz Bodo

oto filary, na których opiera się najnowszy film „Złotej Serji” produkcji polskiej

„Czerwony Błazen”

## Przesilenie gabinetowe w Niemczech. Dlaczego upadł rząd dr. Marxa?

Opozycja socjalistów utrudnia tworzenie nowego gabinetu.

Do 19 stycznia rządzić będzie obalony gabinet.

Jednocześnie z wiadomością o przewrocie na Litwie, przyszła do Polski wiadomość niezwykle sensacyjna, choć na pozór dość zwykła, dymisji gabinetu w Niemczech.

Wiadomość ta wydaje się dlatego na pierwszy rzut oka zwykłą, jako że przecież wszędzie się zdarza, że z tych lub innych powodów gabinety upadają, a na ich miejsce przychodzą inne. W tym wypadku chodzi jednak przede wszystkim o przyczyny, jakie wywołały tę dymisję, jakoteż o okoliczności wśród których ona nastąpiła. Specjalnego charakteru przesileniu nadaje fakt, że po raz pierwszy socjaliści stanęli w opozycji wobec rządu i wywołali przesilenie swoim wnioskiem.

Epokowym wprost zdarzeniem nazywać wypadnie wystąpienie Scheidemanna. — Jego interpelacja w sprawie Reichswehry nie przyniosła poprawy nowych szczegółów, a tylko potwierdziła to wszystko, co było od dawna wiadome, że Niemcy, rzekomo rozbrojeni, zbroją się w gruncie rzeczy coraz bardziej.

Socjalista niemiecki oskarżył więc publicznie swoich rodaków o niedotrzymanie warunków traktatu wersalskiego.

Uczynił to Scheidemann w przededniu zniiesienia komisji kontrolującej, po oburzających gestach prasy niemieckiej w stronę polskiego ministra spraw zagranicznych, że ten z niepokojem wskazywał na twierdze wschodnie i wyrażał wątpliwość co do istotnych zamiarów pokojowych Niemiec.

Ostani rząd niemiecki nie opierał się najmiej na jakiejś większości — sprawował władzę jedynie przy cichym poparciu socjalistów, wobec niemożności porozumienia się z nacjonalistami. Jako że zupełnie różnie zapatrywano się na politykę zagraniczną.

Clagle się czytało w piśmie niemieckich o t. zw. *grosse Koalition*, ale do tego dojść nie mogło. Już za rządów Marxa ujawnił się bowiem silny „rozdzwitek” między socjalistami a „*Deutsche Volkspartei*”. — Przedstawiciel tej ostatniej Scholtz w sławnej mowie w Interburgu wypowiedział się za rozbudową większości w kierunku na prawo, tj. łącznie z narodowcami, a nie na lewo, czyli bez udziału socjalistów. Mowa Scholtza rozbijała starania o utworzenie owej wielkiej koalicji, a rewelacje Scheidemanna wycofane obecnemu rządowi ostatnią deskę ratunku z pod nóg. Przyczynę zaś relacji Scheidemanna szukać należy w obozach powrotu militarystycznego reżimu w Niemczech.

Wszystko wskazywałoby że utworzy się może t. zw. blok mieszczański z narodowcami łącznie i wyłoni gabinet w skład którego mógłby wejść chociaż Stresemann, ale nie mógłby już prowadzić swojej dotychczasowej, młodej Francji i Anglii polityki. Następne posiedzenie Reichstagu odbędzie się dopiero dnia 19 stycznia. Rządzić więc będzie rząd obalony. Prawdopodobnie Hindenburg zaproponuje komukolwiek misję utworzenia rządu, potem zaś nastąpią długie pertraktacje i ostatecznie rząd może znowu p. Stresemann.

## Jak się w Hollywood bada kandydatkę na gwiazdę filmową.



Reżyserzy filmowi „mierzą” przyszłą gwiazdę przez statuę Venus z Mito.



W Sztokholmie wzniesiony piękny pomnik na cześć przemysłu dłuta znanego szwedzkiego rzeźbiarza Millesa.

## Djament, który przynosi nieszczęście.

Z okazji odnalezienia skradzionego djamentu Kondeuszów, którego szukało 500 detektywów, a odnalazła go łakoma pokojówka.

Legendarny różowy djament, którego poszukiwało przez dwa miesiące bez przerwy 500 detektywów, został — jak to już donosiliśmy — znaleziony Gdyby łakoma pokojówka nie odgryzła przypadkowo jabłka, leżącego w otwartym kuferku gościa hotelowego, to wspaniałego klejnotu można by jeszcze długo daremnie poszukiwać. Obecnie złodzieje siedzą już pod kluczem, a djament oraz jabłko, w którym był ukryty, znajdują się w rękach paryskiej policji.

Słynne djamenty mają zawsze swoją odrębną historję. Biografia różowego djamentu z Chantilly jest niezwykle interesująca. Kradzież i odnalezienie tego kamienia w dziejach różowego djamentu tworzy tylko mało znaczący epizod.

Od dawnego czasu bowiem panuje w zamku Chantilly przekonanie, że djament każdorazowemu swemu właścicielowi przynosi nieszczęście. Klejnot ten należał przez wiele pokoleń do książęcej rodziny Kondeuszów. Członków tej rodziny ścigały ciągle nieszczęścia.

Po zwycięstwie nad hiszpańską armją koło Rocroi, gdzie jeden z książąt Kondeuszów miał główne dowództwo nad armją, król podarował mu kosztowny djament ze swej kolekcji klejnotów. Obdarowany książę Kondeusz w jakimś czasie potem dostał religijny obłęd i umarł. To była pierwsza ofiara różowego djamentu, ale los nie przesławił ścigać właścicieli tak fatalnego klejnotu.

Jeden z najpopularniejszych Kondeuszów, późniejszy duc d'Enghien został na rozkaz Napoleona pojmany i rozstrzelany. Specjalnie tragicznie ukształtował się los ostatniego księcia Conde. Pewnego wiosennego poranka w roku 1830, znaleziono go powieszzonego. Lekarskie badania wykazały, że nie było to samobójstwo, ale morderstwo. Szczegóły tej tragedji dopiero później wyszły na światło dzienne.

Książę Conde utrzymywał stosunki z pewną angiolką, nazwiskiem Zofia Danawiskiem baronowej de Fugere wyłudziła od starzejącego się arystokraty wielkie sumy pieniężne. W przededniu rzekomego samobójstwa Zofia Daves bawiła w zamku księcia i usiłowała skłonić go, by jej zapisał testamentem cały swój majątek. Gdy książę nie chciał zadoseć uczynić temu życzeniu, miała zamordować starca przy pomocy swego współnika, a dla ukrycia zbrodni powieszono zwłoki księcia.

Po tragicznej śmierci ostatniego z Kondeuszów, spadkobierczynią zamku i całego majątku został duc d'Aumale. I ten różowy djament przyniósł nieszczęście. Jego przeciwnicy spowodowali wygnanie go z Francji. Dopiero po upadku Napoleona III, mógł powrócić znowu do Chantilly, ale w roku 1866 został ponownie wygnany.

Dopiero w trzy lata potem pozwolono mu wrócić na ziemię francuską. Fatalna siła królewskiego klejnotu koronnego, zdawała się być ciągle niewyczerpaną. Książę d'Aumale utracił życie z okazji wielkiego pożaru, wprawdzie sam się nie spalił, ale wiadomość o tem, że siostrzenica jego, księżna d'Alencon, padła ofiarą ognia, zabiła starca. Ten książę d'Aumale zapisał zamek Chantilly wraz z różowym djamentem państwu francuskiemu.

## Chybiony podstęp „znawcy” obrazów.

Miał arcydzieła mistrza włoskiego portret Wiktora Emanuela

Niemiecki „znawca” obrazów, p. X. nabył we Włoszech stosunkowo tania obraz stary — był z nabytku swego niezmiernie dumny, zaręczano bo bowiem że prawdziwym trałem nabył dzieło jednego z mistrzów włoskich szesnastego wieku.

Jak wiadomo jednak, arcydzieł sztuki nie wolno wywozić z Włoch, p. X. więc polecił, aby nabytek swój przewieźć do Niemiec, zamalować obraz w jakimś alpejskim.

Naturalnie, że włoskie władze celne przepuściły bez trudu przez granicę obraz tuzinkowy, nie przedstawiający żadnej wartości.

Uradowany, p. X. oddaje w Niemczech swój skarb artystyczny, odnawiając mu stare obrazy, aby zmył z arcydzieł krajobraz alpejski.

Artysta jednak wziął się widocznie zbyt gorliwie do dzieła, bo zmył częściąwo tej spodnia, rzekomo przedwieczną warstwę farby i wyłoniła się z pod tej drugiej trzecia jeszcze warstwa, a zbadanie jej bliższe okazało, że przedstawia portret króla Wiktora Emanuela III.



Święta Bożego Narodzenia w pokoju dziecinnym — reprodukcja pięknego obrazu Clarka.

ZDRADA.



— Pokłóciłam się z moim bankierem...  
— Dlaczego?  
— Wyobraź sobie, że zdradził mnie ze swoją żoną...

WRÓŻBA.



— Słyszałeś Henio się ożenił?..  
— Co powiesz? Wróżka mu przepowiedziała nieszczęście...

Nieudany wysięt złodzieja warszawskiego w Łodzi.  
Aresztowano go, gdy kradł obrazy.

W komisariacie symu'ował obłęd.

Łódź, 27 grudnia.

W składzie obrazów p. H. Kunerta przy ulicy Piotrkowskiej 87 w ostatnim dniu przedświątecznym panował wielki ruch, to też nie dziwnego, że nikt z właścicieli ani z pracowników nie zauważył, iż pewien młodzieniec przeprowadził tam operacje złodziejskie.

Osobnik ten ściągnął kilka obrazów, które ustawił przy drzwiach, poczem zbliżył się do kasy i korzystając z chwilowej nieobecności kasjerki, wyjął paczkę banknotów.

Być może udało mu się wymknąć ze sklepu ze zdobyczą gdyby nie pewien klient, który obserwował go podczas całej operacji.

Gdy śmiałego złodziejzka przytrzymał w chwili kiedy obladowany obrazami skierował się ku wyjściu, nie strapił się on zupełnie i nie usiłował zbiec.

— Jestem wysoko postawioną osobą i proszę lepiej ze mną nie zaczynać — oświadczył groźnie właścicielom sklepu,

Nikt jakoś nie przestraszył się „wysoko postawionej osoby” dość niskiego wzrostu i przytrzymał go aż do nadejścia policji, którą wezwano telefonicznie.

Amator obrazów ukłonił się nisko przybyłemu posterunkowemu i bez słowa protestu powędrował do komisariatu.

Był to Icek Wermański, zawodowy złodziej warszawski, który na okres świąteczny przyjechał do naszego grodu na gościnne występy.

W komisariacie Wermański symulował obłęd.

Wygłosił on z namaszczeniem przemówienie o malarstwie i ciężkiej doli artystów, poczem zaznaczył, iż jest osobą ciężko pokrzywdzoną przez los, wobec czego... pragnie udać się na spacer.

Prośby jego jednak nie spełniono i zamknięto go w areszcie.

Chustka do nosa z inicjałami L. B. naprowadziła na ślad zbrodni.

Mąż zamordował siekierą kochanka swej żony.

Trupa jego zakopał w dole pod śniegiem.

Łask, 27 grudnia.

42 letni Leon Berkowicz i 20 letni Adam Marczewski konkurowali do jednej i tej samej panny.

Pierwszy miał majątek a drugi — 6 morgów gruntu.

To też serce pięknej wieśniaczki lgnęło ku Marczewskiemu, a rozsadek przemawiał za przyjęciem oświadczeń boga tego Leona...

Zwyciężył rozsadek, Berkowicz przed 2 laty pod dach swej zagrody w Wyczulkach łaskiego powiatu wprowadził małżonkę.

Alé młoda kobieta postanowiła uczyć się zadość również i pragnieniom serca.

Zetknęła się z Marczewskim i zaproponowała mu... trójkąt. Młodzieniec chętnie zgodził się na to i od tej pory datuje się przyprowadzanie rogów bogatemu kmieciowi.

Wkrótce cała wieś wiedziała o zdradzie wiarolomnej żony. Tylko Berkowicz, jak to często bywa, nie o tem nie

wiedział. Lecz usłużni sąsiedzi postanowili go uświadomić...

Dowiedziawszy się o zdradzie żony, Berkowicz począł ją śledzić, a skonstatowawszy wiarogodność informacji sąsiadów, ku rywalowi swemu zapalał wielką nienawiścią.

Burzyciela szczęścia swego domowego ogniska postanowił srodze ukarać. Krótko mówiąc, powziął plan zamordowania rywala. Działal ostrożnie, by zapewnić sobie bezkarność. To też przed żoną ani słówkiem nie zdradził się z tem że wie o jej wiarolomności. Czekal sposobnej okazji.

Nadarzyła się wkrótce. Oto dowiedział się przed paru dniami że Marczewski żonie jego w pobliskim lesie wyznaczył spotkanie.

Mściwy rogacz uzbrojony w siekiere zaczął się za drzewem, oczekując rywala.

W pewnym momencie obok kryjówek Berkowicza przeszedł Marczewski.

Zdradzony mąż napadł na niego z tyłu. Na głowę kochanka Berkowiczowej spadło pięć ciosów siekiere. Marczewski z rozrząskaną czaszką runął martwy na ziemię.

Dokonawszy bestjałskiej zemsty, Berkowicz wygrzebał dół, zakopał w nim trupa rywala, a następnie śniegiem pokrył tę prowizoryczną mogiłę.

I najspokojniej udał się do domu.

A tymczasem rodzina Marczewskie go, zaniepokojona jego nagłym zniknięciem po bezskutecznych poszukiwaniach powiadomiła policję.

Wszczęto energiczne śledztwo, które doprowadziło do odnalezienia zwłok zamordowanego i wykrycia sprawcy morderstwa.

W lesie, w pobliżu miejsca zbrodni, znaleziono chusteczkę do nosa z inicjałami L. B. Reszły dokonał pies polowyjny. Aresztowany morderca przyznał się do winy, zbrodnię swą motywując zemstą za zburzenie rodzinnego szczęścia.

W Zakopanem przepelnienie!  
Pogoda wspaniała! Wiatr halny wyrządził olbrzymie straty.

Zakopane, w grudniu.

W Zakopanem obecnej zimy sezon jest taki, jakiego dotąd nie było. Już od początku grudnia trwa niebywale liczny zjazd gości. Restauracje, kawiarnie, dancingi przepelnione.

Temu zjazdowi sprzyja wspaniała pogoda. Opadły śnieg utrzymuje się, tworząc wszędzie na drzewach przepiękną okiść. Temperatura dotąd trzymała się pomiędzy zerem a trzema stopniami zimna, co wystarcza, żeby śnieg nie topniał, a przy pogodzie bezwietrznej jest poprostu wspaniale.

A teraz trochę czarnych plam na tym jasnym obrazie. Ostatni halny wiatr — takiej sily, jakiego najstarsi ludzie nie pamiętają — wyrządził niestychane szkody w lasach tatrzańskich, zarówno prywatnych właścicieli, jak fundacji Zamoyskich. Obliczają, że powalił on około 20 tysięcy sztuk drzew, które obecnie na gwałt wywozi się. Niestety, prywatni właściciele nie poprzestali na spustoszenie, jakie wyrządził wiatr halny, lecz uzupełniają je wyrębem. Górale obliczają że na każde jedno drzewo powalone, „przycięto” jeszcze dwa — tak, że lasy tatrzańskie zubożały o 60 tysięcy sztuk świerków. Wszystko to idzie na wywóz zagranicę.

Ostatnie zniszczenia przez wiatr halny wraz z wyrębem, sprawiły takie spustoszenia, że — według zdania górali — obecnie lasy tatrzańskie nie wytrzymają już zwykłego wiatru halnego, lecz osłabione kłasić się będą pokotem. Przyroda tatrzańska cierpi na tem bardzo — i to nie tylko na malowniczości, ale także na klimacie. Wszystkim zresztą wiadomą jest rzecz, jaki wpływ łagodzący wywierały dotąd lasy tatrzańskie, nie tylko na klimat Zakopanego i najbliższych okolic, ale także na klimat całej zachodniej Małopolski. Pustoszeniem lasów tatrzańskich powinien zająć się rząd.

Warto zwrócić uwagę na okoliczność że droga do Zakopanego wciąż jest dostępna dla samochodów, tak, jak zresztą zwykle przez całą zimę.

Bestjałski mord pod Zelowem.  
Dwaj handlarze końmi zamordowa i drożnika

Zelów, 27 grudnia.

We wsi Buczek pod Zelowem dokonano w ostatnich dniach okrutnego morderstwa, ofiarą którego padł dozorca szosowy na odcinku Łask — Zelów, Andrzej Szczepaniak.

Szczepaniak w swoim czasie w starostwie łaskim złożył zameldowanie, że dwaj handlarze koñmi z Belchatowa, bracia Michulscy, dopuścili się złamania drzewka przy drodze. Na skutek tego meldunku bracia Michulscy ukarani zostali grzywną pieniężną.

Zapalali oni nienawiścią ku wyższemu wspomnianemu szosowemu dozorczy. Poprzysięgli mu zemstę. Wykonali ją w sposób potworny przed paru dniami przy udziale Pawła Malczyka.

Spotkawszy Szczepaniaka w Buczku, w sklepie spożywczym, powalili go na podłogę i zadali mu kilka ciosów nożami. Przerazona właścicielka sklepu krzykiem zaczęła wzywać pomocy. Zbiegli się zaalarmowani włościanie i spłoszyli morderców. Wskoczyli oni na wóz i odjechali w kierunku Zelowa. Dzięko pokaleczonemu i nieprzytomnemu drożnikowi Szczepaniaka odwieziono do lekarza w Zelowie. Tu zmarł po paru godzinach.

O zajściu powiadomiono policję. Zamordercami zarządzono pościg.

Trup nad granicą niemiecką.  
Policja schwytała mordercę przy pomocy psa „Cygana”

Pogranicze niem., 26 grudnia.

W pobliżu granicy polskiej na terytorjum niemieckim, w rejonie komisariatu granicznego Prostki (Niemcy), patrol niemieckiej straży pogranicznej znalazł okrwawionego trupa jakiegoś mężczyzny. Głowa nieszczęśliwego była zmasakrowana uderzeniami tępem narzędziem, tak, że trudno było nawet dopatrzeć się w niej rysów ludzkich.

Z dokumentów, jakie znalezione przy trupie, okazało się, że jest to Sylwester Popowski, lat 24, mieszkaniec wsi Kaplice, gminy Ruda, w pow. szczyrzyńskim.

Władze niemieckie skomunikowały się w sprawie tajemniczego morderstwa z policją polską, gdyż zachodziło przypuszczenie, że morderca zbiegl na strone polską.

Sprowadzono niezwłocznie znanego w okolicy psa policyjnego „Cygana”, którego zachowanie potwierdziło domysły. — „Cygana” obwąchał dokładnie trupa i rzucił się gwałtownie w strone polską. Zmyślnie zwierzę poprowadziło patrol policyjny do samotnej stodoly, stojącej w polu i odległej od miejsca zbrodni o jakie 4 kilometry.

Tu bez trudu już znaleziono ukrywanego się w słomie młodego mężczyznę jak się okazało Stanisław Wróblewski, lat 22, mieszkaniec wsi Białoszewo w pow. wemczyńskim.

Policja aresztowała go natychmiast.

Wróblewski wypierał się początkowo nawet znajomości z zamordowanym, wzięty jednak w krzyżowy ogień pytań opowiedział wreszcie następującą historię:

Do Niemiec udał się kilka miesięcy temu w poszukiwaniu pracy. Tam zawarł znajomość z Sylwestrem Popowskim, który jeszcz 1923 r. zbiegl z kraju do Prus Wschodnich. Jako dezertjer z 33 pułku piechoty, stacjonowanego w Łomży. Popowski skarżył się Wróblewskiemu że tęskni za krajem przyczem zwierzył mu się, iż zebrał sobie pewną sumkę pieniędzy. Wiadomość o pieniądzech rozpałała we Wróblewskim zbrodnicze instynkty.

Namówił więc Popowskiego, aby z nim razem powrócił do kraju przez t. zw. „zieloną granicę”.

W chwili, kiedy obydwaj znajdowali się już zaledwie o kilkanaście metrów od polskiej granicy, Wróblewski uznał że chwla nadeszła. Jak szalony rzucił się na Popowskiego. Jednym uderzeniem kastetu w głowę zwałił go z nóg, a gdy Popowski stracił przytomność, zbrodniarz kilkunastu uderzeniami kastetu rozrząskał swej ofrze czaszkę.

Dokonawszy okrutnego mordu zabrał Popowskiemu 2900 mk. niem., zegarek oraz walzkę z ubraniami i zbiegl.

Natychmiastowe i energiczne śledztwo pozwoliło ująć zbrodniarza, który niebawem oddany będzie pod sąd.

## SPOTKAMY SIĘ...



— Powiada, że Sideroney to wlekle miasto i można tam łatwo zbłądzić, a więc, ojcze, umówmy się, że w razie czego, spotkamy się w knajpie...



## Świąteczne rozkosze.

Nie wiadomo właściwie po co są święta.

Jedni powiadają, żeby odpocząć; drudzy — że czerwono w kalendarzu, ale nikt z nich nie ma racji. Święta są po to, żeby się pchać. „Się pchać“ ma podwójne znaczenie: pierwsze określenie sprowadza się do zapychania żołądka szynkami, kiełbasami, pierogami i innymi kulinarnymi szykanami, drugie — polega na zapychaniu kin, teatrów, dan obiegów, kawiarń i domów prywatnych, nie mówiąc już o innych.

Pierwszego dnia świąt, t. zn. onegdaj, chcąc skorzystać z chwilowego upadku żony na kanapę, postanowiłem odwiedzić jeden z naszych kino-teatrów, nie tyle świątecznych, ile świątynnych.

Już na ulicy przed kinem wyglądało jakgdyby przed chwilą na tym miejscu piętnastu bandytów zamordowało osiemdziesiąt osób, podpaliło dwa domy, wyrwało języki dwóm niemowlętom i wbiło drzazgi pod paznokcie stu neurastenikom.

25 osób, w tem trzech policjantów i dwóch woźnych przytoczyło mnie do okienka kasy, lecz tu oświadczone mi, że wszystkie miejsca zajęte, chyba, że się pewnemu grubasowi znudzi obraz, a wówczas będzie można sprzedać pięć biletów drugiego miejsca.

Z jakimś obcym kapeluszem w ręku wypchnęli mnie na ulicę.

Skladowałem swe kroki do „Grand-Cafe“.

Przed garderobą odbywała się regularna walka na pięści i kopnięcia o numer szatni.

Zrzuciłem nowe futro, zakasałem rękawy nowego ubrania i jako atleta średniej wagi (sześćdziesiąt i ćwierć kila) przystąpiłem do turnieju.

Zalany krwią i chwiałający się na nogach, wchodzę na salę, niczem nie różniąc się od lazaretu, w pobliżu pola walki, w czasie wojny europejskiej.

Przy wejściu czekał już na mnie lekarz z dwoma felcerami, który obandażował mi twarz, poklepał po ramieniu i rzekł triumfująco:

— Winszuję Panu!

Na sali tymczasem toczyły się mniejsze walki o miejsce przy stoliku.

Kosztem dwóch sińców, zdobyłem krzesło o tej samej ilości nóg i nie bacząc na techniczną niemożliwość wykonania tej czynności — usiadłem przy stoliku.

Nowa fala tłumu wyrzuciła mnie na ulicę. Wsiadłem do dorożki i resztką posiekanych ust wybelkotałem w stroję pijanego dorożkarza:

— Teatr miejski.

Przy rogu Wschodniej i Cegielnianej trzech konnych policjantów zatrzymało dorożkę i kazało zawrócić.

Bliski odgłos strzałów dawał do zrozumienia, że publiczność świąteczna szturmowała „bilety na „Madame Sans-Gené“.

Ta sama dorożka zajeżdżałem do domu zmęczony, zbity (dosłownie!) i złamany (dosłownie!).

Już na schodach słychać było dźwięki patefonu i głos mojej małżonki, wyrwanej w najnieodpowiedniejszej chwili z objęć Morfeusza.

Przed drzwiami mieszkania ciałem

## Łódź w szacie świątecznej...

Wszyscy do Zakopanego! — „Z górki na pazurki“ w parku Poniatowskiego. — „Święto“ łódzkich mistrzów bata. — Straż ogniowa i policja nie próżnowały. — Poświęteczny „katzenjammer“. — Przed nowymi świątami.

Łódź, 27 grudnia.

Specyficznego wyglądu nabiera miasto podczas dni świątecznych.

Wymiecione ulice, zamknięte sklepy, brak tramwajów, wzmożony ruch dorożek i spacerujący tłum na ulicy — wszystko to podkreśla imponująco nastroj świąteczny, panujący w całym mieście.

Jak było do przewidzenia święta te

goroczne upłynęły pod znakiem silnego mrozu.

Konsekwencje mrozu zaznaczyły się szczególnie na dworcach łódzkich, gdzie tłumy łodzian dobijały się przy kasach

o bilety do Zakopanego.

Kto miał ręce i nogi oraz trochę gotówki, zęgnął na okres świąteczny, za-

dymioną Łódź, uciekając do dolin podtatrzańskich, pensjonatów i Trzaski.

Jak donoszą z Zakopanego lwią część obecnych kuracjuszy w zimowej stolicy Polski,

składa się z uroczych łodzianek i gentle menów — łodzian.

Gdzie się tam wszyscy zmieścili nie wiadomo, ale prawdopodobnie jakoś się tam ulokowali, gdyż

dotychczas nikt jeszcze nie wrócił.

Ci, którzy na tę kosztowną podróż nie mogli sobie pozwolić, spędzili święta w parku Poniatowskiego, na torze saneczkowym.

Bawiła się tam przeważnie młodzież obojga płci, choć nie brak było i starszych osób, szczególnie wśród tłumu widzów, przyglądających się milej rozrywce, niezasobnych w pieniądze łodzian i łodzianek.

Na szczęście w czasie karkołomnej jazdy

„z górki na pazurki“

nie było ani jednego przykrego wypadku i miejmy nadzieję, że nie będzie w czasie całej zimy, o ile tylko sport ten, bardzo zresztą sympatyczny, nie będzie nadużywany przez naszych milusińskich.

Tor saneczkowy w parku Poniatowskiego nie był jedynym i wyłącznym miejscem rozrywki łodzian w czasie ubiegłych świąt.

Bawiono się również świetnie w kina, teatrze i domach prywatnych przy dźwiękach patefonu w takt najmniejszych charlestonów.

Najlepiej jednak bawili się podobno łódzcy mistrze bata,

którzy dawno już nie mieli takiego „święta“ jak w sobotę, gdy na mieście brak było tramwajów.

Na pochwałę łódzkich dorożkarzy na leży jednak powiedzieć, że nigdzie nie zanotowano pobierania wyższej opłaty za jazdę.

Dorożkarze trzymali się ściśle taksy pomimo zwiększonego popytu z powodu braku tramwajów.

Nie próżnowała tylko

straż ogniowa i policja.

Pierwsza miała nawet więcej do roboty, niż druga.

W dniu wczorajszym wzywano straż ogniową kilkakrotnie do większych pożarów w domach prywatnych.

Kradzieży natomiast było w tym roku mniej niż zwykle

w czasie okresu świątecznego. Należy to przypisać w pierwszym rzędzie ofiarnej policji łódzkiej, która zdala od domowego ogniska czuwała nad mieniem mieszkańców, zabawiających się w kinie lub w teatrze.

Dwa dni świąt minęły jak sen.

I znowu nastał zwykły, szary, pojędziałkowy ranek.

Znowu zakotłowało się na ulicy od rozgorączkowanych interesami przechodniów, znowu zdjęto żelazne kraty i okien wystaw sklepowych, tramwaje wyruszyły na miasto i

życie weszło w swe dawne łożysko. Ale to normalne tempo niedługo znowu zostanie na chwilę wstrzymane.

Albowiem zbliża się Sylwester i pierwszy dzień Nowego Roku...

Czeka nas więc jeszcze długi okres karnawału, maskarad, i koncert - rauców.

I kto śmie jeszcze narzekać?...

—str.—



— Daj mi ołówek!... Wyrysuję sobie auto i tylną część głowy szofera, aby potem podać rysopis w policji!...



— Żywność już kupiłem, choinkę też, ale gdzie wyprawić święta skoro nie mam dachu nad głową?...

Są daty terańsze, niż 13.

## 21 marzec i 21 wrzesień to dni szaleństwa żywiołów na lądzie i morzu,

Porównanie dnia z nocą, przypadające dwa razy do roku, 21 marca i 21-go września, ma złą sławę u marynarzy — daty te bowiem oznaczają to samo, co rozkaz zachowania najwyższej ostrożności.

Skąd powstała ta tradycja?

Po zestawieniu wszelkich katastrof atmosferycznych okazało się, że przypadki one niemal zawsze albo około 21 marca, albo 21 września. Dowodem tego choćby jesienne porównanie dnia z nocą w roku bieżącym.

Zapisało się ono bardzo krwawo w pamięci ludzkiej; bo 20 września zostało niemal całkowicie zniszczone przez cyklon miasto Miami, stanowiące perłę Florydy, a jednocześnie będącej jednym z najefektowniejszych kapitelisk świata. Przy tej sposobności straciło życie zgórra 1500 osób.

22 września uległo strasznej zniszczeniu miasto, Encarnacion w Paragwaju, 25 września straszna burza szalała nad miastem Hamble w Brazylii, gdzie zginęło 200 osób. 28 września ofiara katastrofy padło miasto Vera-Cruz w Meksyku.

Nie też dziwnego, że owa data porównania dnia z nocą jest strasznym koszmarem dla marynarzy.

Te daty oznaczają czas, kiedy słońce znajduje się w planie równika ziemskiego; stanowią one punkty zmian pór roku.

W granicach tych właśnie dat, wskutek działania słonecznych promieni, masy powietrza, muszą zmienić pozycję, to znaczy przewędrować z jednej półkuli na drugą.

W ciągu lata ląd jest ogrzany silniej, niż oceany, jako, że woda nie wchłania ciepła tak łatwo, jak ziemia. Natomiast te właśnie masy wód wolniej stygną,

się długi ogonek; dwaj policjanci i jeden strażak utrzymywali porządek. Jedna z ciotek mdlała w kurytarzu.

Oparłem się o ścianę i runąłem na zimną posadzkę schodów.

Ku-ku.

Dzisiaj początek o godz. 3.30



# NĘDZNICZY

## VIKTORA HUGO

Ceny miejsc na I-szy seans:

Wszystkie miejsca balkonowe 1 zł.,

Wszystkie miejsca parterowe 2 zł.

### CASINO

Dzisiaj i dni następnymi

Wielki, świąteczny super szlagier, promienny, pełen szampańskiego humoru i bez-tróskiej wesołości film

## Ulubienica Wiednia

(Nad pięknym modrym Dunajem)

w którym rolę tytułową gra z niezwykłym temperamentem i werwą warszawianka aktorka znana już w Łodzi ze swych kapitalnych kreacji, zdobywająca widów kapitalną grą i pikantną urodą, oraz

**MIA MARA** — najweselszy aktor świata, ulu-bieniec publiczności, mężczyzna o czarującym uśmiechu

**HARRY LIEDTKE** — najweselszy aktor świata, ulu-bieniec publiczności, mężczyzna o czarującym uśmiechu

Wir rozkosznych sytuacji! Urok frapujących przeżyć! Rasowa gra! Łódź przeistoczy się w szumną, pełną werwy i elegancji Wiedź

Muzyka w eueńska, specjalnie sprowadzona, ilustrować będzie ten wspaniały film. Między innymi pierwszy raz w Łodzi „Schrammel - Quartet”

Orkiestra pod dyr. Leona Kantora, Sala dobrze ogrzana

Początek przedstawień o godz. 4-ej



Od soboty wielki świąteczny program!!

MOTTO: „Gdy kobieta pragnie miłości, a mężczyzna milionów”

Najpromienniejszy film ostatniej produkcji

## „Hrabina Marica”

Najczarowniejszy film w 10-ciu aktach — Mistrzowska kreacja całoowej trójki artystów europejskich:

**HARRY LIEDTKE**  
**VIVIAN GIBSON**  
**ERNEST VEREBES**

Specjalnie zaangażowani znakomici soliści Warszawskiej i M. skiewskiej opery **ODŹPIE-WAJA** nieśmiertelne motywy Emeryka Kalmana.

Zwiększona orkiestra symfoniczna pod dyr. M. Chwata

Toby się i u nas przydało!

### Kluby angielskie ograniczają gadulstwo

Jeden z najpoważniejszych klubów londyńskich postanowił ostatnio ograniczyć czas trwania przemów do 10 minut. Zarządzenie to zostało przyjęte z wielkim zadowoleniem i ulgą. W Anglii bankiety zostają głównie w tym celu urządzone, by dawać możliwość popisów oratorskich.

W tym celu wybiera się podczas bankietów osobnego dygnitarza, zwanego „toastmaster”, który ma baczyć aby pewni mówcy nie nadużywali cierpliwości słuchaczy, aby kolejność toastów była dotrzymana itd. Czasem bowiem trudno powstrzymać zbyt wybujałe zapędy toastów. Wtedy „toastmaster” kładzie przed mówcą karteczkę z napisem: „Już czas!” albo „Proszę kończyć!”. Albo wyjmując z kieszonki zegarek i pokazuje go zapalonemu mówcy. Zdarzyło się jednak, że taki mów-

ca odpowiedział: „Tak jest, widzę, że ma pan bardzo piękny zegarek...”

W jednym z klubów wprowadzono sygnalizację optyczną dla regulowania długości toastów. Po pięciu minutach na widocznym miejscu pojawia się zielone światło, po dalszych pięciu czerwone. Jest to znak, że mówca musi kończyć. O ileby tego nie uczynił, obecni poczeliby chrząkać, hałasować i gwałtem zmusiliby niesfornego mówcę do milczenia. Najlepiej jednak urządził się „Bartholomeo Club”, jeden z najstarszych klubów londyńskich city. Oto po obiedzie, kiedy uczestnicy są przy kawie i cygarach, otrzymują broszurę, zawierającą wydrukowane toasty i przemówienia, które miały być wygłoszone.

Ten zwyczaj winien być imitowany i u nas. Uprzejmieliby zaprawdę nie-jeden bankiet!...

Aleksander Błażejowski

autor niezwykle frapującej powieści, drukowanej w „Expressie Wieczornym” p. t.

### Sąd nad Antychrystem

jest autorem scenariusza, najnowszego, szlagierowego filmu „Złotej Serji” produkcji polskiej p. t.

### „Czerwony Błazen”



## Sąd nad Antychrystem

ALEKSANDER BŁAŻEJOWSKI

31

W oczach Zabielskiego zajaśniało współczucie.

— Przepraszam panią, że dotknąłem przykrej dla niej sprawy. Sądziłem, że pytam o ważny dla śledztwa szczegół. A teraz może powie mi pani w jaki sposób tłumaczy sobie pani przedostanie się treści powieści Galkina do wiadomości Karnickiego.

— Na to pytanie nie mogę dać poważnego wyjaśnienia. Podać mogę jednak szczegóły, który może naprowadzić pana na jakiś ślad. Otóż wiadomość o morderstwie i wyjaśnienie podłej roli, jaką Galkin wśród nas odgrywał, pozyskały na członków naszego związku, jak uderzenie pioruna. Byliśmy ogłuszeni. Brat nie dowierzał bratu. Mnie, która byłam najbliższą Galkina, wzięto w

związku pod obserwację, również policja opiekowała się mną specjalnie, sądząc, że jedynie ja mogę dać jakieś bliższe wyjaśnienia o morderstwie. W urzędzie śledczym wypytywano mnie sto razy o jeden i ten sam szczegół, czekano, aż się zmęczę i wpadnę w jakąś sprzeczność w zeznaniach. Zrozumiałam, o co chodzi. Przeciw mnie jednej myślało czterech komisarzy policji, badając szczelność logiczną każdej mojej odpowiedzi. Bałam się, że nerwy moje nie przetrzymają i że zawikłam się w sprawę, z którą nie miałam nic wspólnego. Na każde więc pytanie policji, starałam się dawać jedną i tę samą odpowiedź:

— Nie wiem.

Pokazywano mi każdą ćwiartkę papieru, znaną w mieszkaniu zamor-

dowanego, o każdej mówiłam: — Nie wiem, nigdy jej nie widziałam... Dziś jednak zmieniam swe zeznania. W stosie zapisanych papierów rozpoznałam kilkanaście kartek powieści Galkina. Na kartkach tych widniały rdzawe ślady krwi. Reszty rękopisu nie pokazano mi, więc przypuszczam, że policja nie znalazła go w mieszkaniu przy ulicy Chmielnej.

— Więc sądzi pani, że rękopis zaginął?

— Tak sądzę.

— Czy rękopis był duży?

— Składał się z kilkuset stron szerokiego pisma.

— A nie podejrzewa pani, kto mógł usunąć rękopis?

— Sądzę, że tylko ten, kto powieść wykorzystał i podpisał się na cudzej pracy, jako autor.

— I sądzi pani, że ten strach i obawa, które objawiały się w kilka dni przed morderstwem u Galkina, mogły pochodzić z powodu jakichś planów Karnickiego?

Skinęła potakująco głową. Prokurator zamyślił się głęboko. Szczegóły, o jakich dowiedział się przed chwilą, kierowały sprawę na zupełnie nowe i najmniej spodziewane tory. Wpla-

tanie nazwiska głośnego dramaturga do sprawy morderstwa niewczyliło za jednym zamachem całe śledztwo pierwotkowe, które szukało pobudek morderstwa w nienawiści politycznej. Teraz wychodziło na jaw, że w grę wchodzi kradzież literacka.

Najmniej chyba o nią podejrzewać można było Karnickiego, który w literaturze miał już poważny dorobek. Nagle poczęły prokuratora ogarniać wątpliwości.

Czy można tej kobiecie bezwzględnie ufać? Czy nie jest prawdopodobnym, że stracił czas na rozmowie ze zdecydowaną histeryczką, którą teraz ścigają jakiegoś wizje, a za tydzień będzie w domu obłąkanych?...

Coraz silniejsze wątpliwości wgrzyzały się w mózg Zabielskiego. Spojrzył niechętnie na młodą rosjankę. Jej twarz była, oczy, jakby sztucznie rozszerzone, utwierdzały go w przekonaniu, że istotnie zmiężył godzinę na niepotrzebnej rozmowie. Pod wpływem tego przekonania, zaczął się sam na siebie trytować i z wyraźną już niechęcią zwrócił się do Tatjana Iwanowny Szulgin:

— Czy może mi pani dać jeszcze jakieś wyjaśnienia w sprawie tego morderstwa? — spytał cierpko. (D.c.n.)

# Szantażystka, która zaskazywała sidła na rabinów.

## Sensacyjny proces rabina z Radymna przeciwko Rubinowej

Szantażystka, oszustka i rozpustnica osadzona została w więzieniu w Przemyślu.

W warszawskiej prasie żydowskiej czytamy:

W swoim czasie donieśliśmy o niezwykłym procesie, wytoczonym przeciw rabinowi z Radymna (Małopolska) przez niejaką panią Rubin. Ta ostatnia przebywając stale w New Jorku poznała bliźniaczo tam w tym samym czasie rabina z Radymna. I korzystając z jego bezradności wyłudziła u niego większe kwoty pieniężne.

W końcu wytoczyła też przeciw rabinowi proces alimentacyjny. Rabin z Radymna chcąc uniknąć skandalu uległ pogroźkom i zarzutom Rubinowej (pomimo że czuł się zupełnie niewinnym) dopóki mu na to starczały środki pieniężne.

Pretensjonalność perfidnej kobiety rosła i wzmagala się w miarę uległości bezradnego rabina. W końcu jednak szczerze zasoby pieniężne rabina wyczerpały się. Sprawa oparła się o sąd. Obrony rabina podjął się słynny obrońca Steigera dr. Landau.

### „Profesja“ pani Rubin

W toku śledztwa wyszło na jaw, że rabin z Radymna p. Szapira nie jest bynajmniej pierwszą ofiarą Rubinowej.

Rubinową zatem pod zarzutem uprawiania szantażu, zaarrestowano i osadzono we więzieniu w Przemyślu.

Od szeregu już miesięcy toczy się śledztwo skomplikowane, obfitujące w zagmatwane momenty. I oto teraz „wyłazi sztybel z worka“.

Bezpośrednio po zaarrestowaniu Rubinowa wyznała, że dziecka żadnego nie miała.

W międzyczasie jednak policja krakowska skonfiskowała na dworcu korbę bagażową Rubinowej, w której znaleziono fotografie niemowlęcia oraz smoczek do karmienia niemowląt.

Wzięta w krzyżowy ogień pytań, Rubinowa z początku starała się przeczyć jakoby wogóle fotografie i flaszeczka stanowiły jej własność. W końcu oświadczyła, że rabin Szapira nie jest ojcem tego dziecka i tem samem ona nie jest też jego matka.

Oto jedna z odpowiedzi Rubinowej, które z równowagi wprost wyprowadzały sędziów śledczych.

Jak nam donoszą miała się Rubinowa nawet rzucić na sędziego z zamiarem wyrwania i zniszczenia fotografii, co jednak jej się nie udało.

### Czyje dziecko?

Na pytania sędziego śledczego, do kogo zatem należy owe dziecko — odpowiada Rubinowa, że rabin Szapira starając się o jej rękę przyrzekał jej niejednokrotnie, że dzieckiem jej najmłodszym zajmie się jak swoim własnym. Ponieważ jednak rabin po pewnym czasie wyjechał z New Jorku starała się przypomnieć rabinowi o złożonym przez niego przyrzeczeniu. Zawsze miała na myśli swoje własne dziecko. Nie miała natomiast zamiaru oskarżać rabina o niespełnianie obowiązków wobec jego własnego dziecka, którego de facto nigdy nie miała.

Dla umotywowania jednak swoich pretensji, które rościł sobie wobec rabina Szapiry, Rubinowa przedłożyła fotografie przedstawiające ją w pozycji siedzącej, rabin zaś Szapira stojącego obok niej. Zdjęcie to powiększyło gmatwaninę śledztwa.

### Tajemnicza fotografia

Sędzia śledczy poddał fotografię badaniom fachowców którzy po złożeniu przysięgi orzekli, że fotografia ta stanowi w danym wypadku falsyfikat. Rubinowa będąc w posiadaniu fotografii rabina, oddała ją fotografowi artystycznemu, który przy pomocy zdejścia, przedstawiającego Rubinową w pozycji siedzącej, wykonał fotografie wspólną.

Rabin Szapira zeznał, że Rubinowa w sposób chytry i podstępny zabrała jedną z 6-ciu fotografii, które przygotował sobie dla celów paszportowych.

### „Polowania“ pani Rubin.

Procesem rabina zainteresowali się — jak wiadomo — wszyscy jego znajomi i krewni w Ameryce, którzy stwierdzili faktami, że Rubinowa systematycznie „polowała“ na swe ofiary wśród rabinów i chasydów. Bardzo wielu znajomych, zamieszkałych obecnie w Ameryce zgłosiło się w konsulacie polskim, celem świadczenia na rzecz rabina z Radymna.

Między innymi dostał także rabin Szapira

list od krewnego swego, rabina z Sasowa, przebywającego obecnie w Ameryce. Z listu powyższego wynika że Rubinowa zalecała się po śmierci swego męża Becalela Rubina do jednego ze zwolenników (chasydów) rabina z Sasowa — niejakiego Arona Szwareca zamieszkałego stale w New Jorku. Podczas wizyty, którą Szwarec złożył (na zaproszenie) Rubinowej ta ostatnia „pobudzała“ go do rozpustnych czynów...

W konsulacie polskim w New Jorku zjawiał się również niejaki M. Liberman i złożył następujące zeznanie:

Rubinowa kilkakrotnie zwracała się do Libermana, z prośbą o napisanie w jej imieniu listów miłosnych do rabina Szapiry. Wzamięn za to przyrzekała mu płacić... pieniędzmi. Jak wielkim jednak było jego oburzenie, gdy pewnego dnia Rubinowa zamlaściła pieniądze zaproponowała mu...

### Inne interesy szanownej damy.

W tych dniach obrońca rabina Szapiry dr. Landau dostał list od rabinowej Halbersztatowej, zamieszkałej obecnie w Ameryce. P. Halbersztatowa donosi,

że Rubinowa po śmierci Becalela Rubina zalecała się również do jej męża, proponując jej 5000 dolarów „odstępnego“ — za rozwód.

Rabin Szapira opiera swoje oskarżenie przeciw Rubinowej, między innymi także na fakcie powyższym.

Jak wiadomo zwracała się swego czasu Rubinowa z analogiczną propozycją do żony rabina Szapiry.

Córka jednego z rabinów, zamieszkałych w New Jorku zeznała w konsulacie polskim że Rubinowa w sposób podobny zalecała się również do jej ojca rabina Jakóba Ungara.

Wychodzi też obecnie na jaw, że Rubinowa zalecała się również do rabina z Ottynji i do rabina z Sasowa, lawiających obecnie w Ameryce.

Przed kilku dniami prokurator w Przemyślu otrzymała zawiadomienie od konsulatu polskiego w New Jorku, że dotychczas zgłosiło się 40-tu świadków, którzy zeznawać będą o przeszłości słynnej oskarżycielki oskarżonej Rubinowej.



Tym aeroplanem kapitan BYRD odbył wyprawę do bieguna. Obecnie aeroplan ten odnajmowany jest prywatnym pasażerom.

## Straszny pomruk góry przenosiąca zagładę miastu.

Na kilkunastotysięczne miasto Stein leżące nad Dunajem padł niebывały popiół.

Pewnej nocy posłyszeli mieszkańcy, iż z góry znajdującej się pod miastem, wydobywały się dziwne jakieś szmery i odgłosy.

Głosy były tak donośne, iż obudziły wszystkich mieszkańców.

Zaalarmowano policję, straż pożarną. Co śmielsi obywatele dołączyli się do oficjalnych stróżów bezpieczeństwa i gromadnie udano się w stronę wydobywających się jęków.

A wtedy zapanowała cisza, umilkły głosy w głębi góry.

Następnej jednak nocy odezwały się z większą jeszcze siłą, tak, iż mieszkańcy nie mogli zmruczyć oczu.

Straż ogniowa postanowiła zbadać przyczynę tych niesamowitych odgłosów.

Otoczono górę strażą i poczęto badać skałę, wedle podania bowiem znajdowały się pod nią piwnice i chodniki ciągnące się przez wiele kilometrów.

Odwolano zasypane gruzami wejście i kilku śmiałków spuściło się do tajemniczych lochów, w których nie zagłębiła noga ludzka od kilku wieków.

Setki przypuszczeń najfantastyczniejszych rozszło się po całej okolicy.

Zawezwano nawet z Wiednia geologów, którzy orzekli iż wewnątrz góry pękają skały i miastu grozi katastrofa.

Skalista ściana może się bowiem zapadnąć i pogrzebać pod ruinami połowe miasta.

## Straszna przygoda górnika

Dzienniki angielskie donoszą o niezwykłej przygodzie górnika Sidneya Thomasa, pracującego w kopalni Broad moor pod Kilgetty.

Thomas, zajęty pracą, nie zauważył że doszybu, w którym pracował, zaczęły napływać woda z sąsiedniej, opuszczonej kopalni, gdy zaś spostrzegł niebezpieczeństwo, miał już odwrót odcięty.

Tymczasem woda wciąż napływała, w końcu nieszczęśliwy znalazł się zagrożony w lodowato zimnej wodzie do słownię po brodzie.

Na szczęście, dwaj towarzysze Thomasa z kopalni o tym, co zaszło w tym miast więc puszczono w ruch pompy, ale całych dwanaście godzin minęło, zanim zdołano dotrzeć do Thomasa i wydobyć go, zupełnie już wyczerpanego z wody.

Pomimo jednak tej strasznej, długotrwałej kapeli, wytrzymał górnik sztywno przyszedł do siebie.

## Wiadomości zagraniczne z całego świata.

Sunderland znów na czele tabeli I ligi angielskiej. — Sierpniowy mistrz Austrii. — Przed załatwieniem konfliktu Węgrów z Włochami — Zwycięstwo mistrza Niemiec w Szwajcarii. — W Czechach ministrowie konferują w sprawie meczu. — Śmierć znakomitego pływaka Marcina Siposa. — Nowy rekord światowy w chodzie na 20 km pobity przez Włocha — Zuzanna Lenglen ma dość dolarów i powraca do Europy — Porażka polskiego boksera w Paryżu. — Czy L'auto zna dzie się na indeksie u sportowców polskich. — Niezwykła odwaga kapitana belgijskiej drużyny futbolowej.

W spotkaniach I ligi w Anglii osiągnięto wyniki następujące: Birmingham — Arsenal 0:0, Aston Villa — Blackburn Rovers 2:0, Bury — Sheffield Un. 4:4, Cardiff C. — Everton 1:0, Huddersfield T. — Bolton Wanderers 1:0, Burnley — Leicester City 3:0, Sunderland — Manchester Un. 6:0, Liverpool — Tottenham Hotspurs 2:1, Sheffield Wednesday — Newcastle Un. 6:2.

Sensacyjne zwycięstwo Sunderlandu przyniosło mu utracone przed niedawnym czasem prowadzenie. Natomiast dotychczasowy leader Newcastle po przegranej w Sheffield W. spadł naraz na 4 miejsce. Drugie i trzecie zajmują Huddersfield Town i Burnley. O niezwykłym wyrównaniu klasy gry w Anglii świadczy fakt, że pomiędzy leadem, a stojącym na 9 miejscu Birminghamem jest zaledwie 5 punktów różnicy.

W Austrii pierwsza połowa mistrzostw ligowych wyłoniła już jako pewnego t. zw. „mistrza sierpniowego” Brigittonner A. C., który po zwycięstwie 5:1 nad Rudolphshüglem zebrał 17 pkt. i stosunek bramek taki, że dwa następnie w klasyfikacji kluby: Rapid i Admira mające po 15 pkt., nie mogą w jednej, pozostałej im jeszcze do rozegrania grze, B.A.C. — doścignąć. Poza tem w mistrzostwie: Hakoah — W.A.C. 5:2, Admira — F.A.C. 4:2, Wacker — Slovan 2:1.

W Czechosłowacji najciekawszem było spotkanie Wienne ze Slavią (Praga) zakończone nieznaczną przewagą wiedeńczyków 1:2. Obie drużyny pokazały zupełnie równorzędą grę. Z ważniejszych spotkań lokalnych Sparta pokonała pewnie Victorię Žižkov 3:1, a D.F.C. w osłabionym składzie Meteor 8 w stosunku 6:1.

Na Węgrzech F. T. C. pokonał gośczonego tu mistrza sierpniowego Austrii — B.A.C. 3:1. Austria wyjechała na tournée po Hiszpanji i Portugalji. — Poza tem odbył się szereg mniej ważnych spotkań o puchar węgierski. Konflikt z Włochami zostaje zlikwidowany w biskawicznem tempie.

W Szwajcarii, powracający z tournée po Hiszpanji mistrz Niemiec S. V. Fürt hpokonał w Genewie Serwette 1:0.

W Hiszpanji F. C. Barcelona przegrała ze słabo dotąd grającym Espanolem 2:3. Europa zwycięs. wem nad Garcją 4:2 zdobyła prowadzenie w mistrzostwie przed Barceloną.

Konferencja dwu ministrów odbyła się niedawno w Pradze między ministrem oświaty Hodrą i min. Stribernym. Radzono... nad ustaleniem terminu gry między Slavią i Spartą, pierwszy bowiem z ministrów jest w zarządzie Slavji, a drugi Sparty.

Marcin Sipos, jeden z najlepszych pływaków świata, zmarł na zapalenie opon mózgowych.

Do niedawna należał do niego rekord światowy na 100 mtr., z czasem 1:16 obniżony następnie przez Rademachera na 1:15,9, a ostatnio przez Fausta na 1:15,4.

W Medjolanie pobił Włoch, Callegari rekord światowy w chodzie na 20 km., pokrywając je w 1:38,51 sek. Dawny rekord został ustanowiony parę tygodni temu przez Włocha Valente i wynosił 1:39:20,4 sek.

Zuzanna Lenglen w najbliższym czasie powraca do Europy i wraz z miss Browne zakłada na Rivierze szkołę tenisową. Również i Tilden przyjeżdża do

Europy, by brać udział w konkursach niemieckich.

Polski bokser Switek, przebywający stale w Paryżu, odniósł dotychczas kilka poważnych sukcesów, a w roku 1923 zdobył amatorskie mistrzostwo Paryża w wadze półśredniej, co było nielada sukcesem.

Przed kilku dniami Switek brał udział w wielkim dniu bokserkim w cyrku paryskim. Przeciwnikiem jego był znany bokser paryski Max Heim. Switek trzymał się dzielnie i dopiero w 9 rundzie po zacietej walce uległ na punkty.

L'auto wielki francuski dziennik sportowy słynie z doboru swych polskich korespondentów podających jedynie wiadomości bądź to nieprawdziwe, bądź obniżające wartość sportu polskiego. Oto nowy „kwiatek” sympatii i rzeczowości tego dziennika: omawiając zawodostwo piłkarskie świata, wymienia autor 12 państw, które oficjalnie porzuciły amatorstwo.

Trzynastem ma być w najbliższym czasie Polska. W czasie gdy w naszym kraju bardzo zresztą nikłe wiadomości o zawodostwie są energicznie dementowane, lansowanie podobnych poglądów przez poważny organ sportowy francuski, potwierdza naszą, niezbyt przychylną opinię o L'auto, które w najbliższym czasie winno się znajdować na indeksie u sportowców polskich.

Energiczny kapitan Pirlot (Stendarth Liege) miał odwagę wykluczyć z gry za nieodpowiednie zachowanie się, znanego reprezentacyjnego gracza Belgji, skrzydłowego, Ditzlera. Czy i u nas fakt podobny jest możliwy?

## Kongres F. I. F. A. w Paryżu.

Za kaperowanie graczy z Europy otrzymały Stany Zjednoczone ostrą nagane.

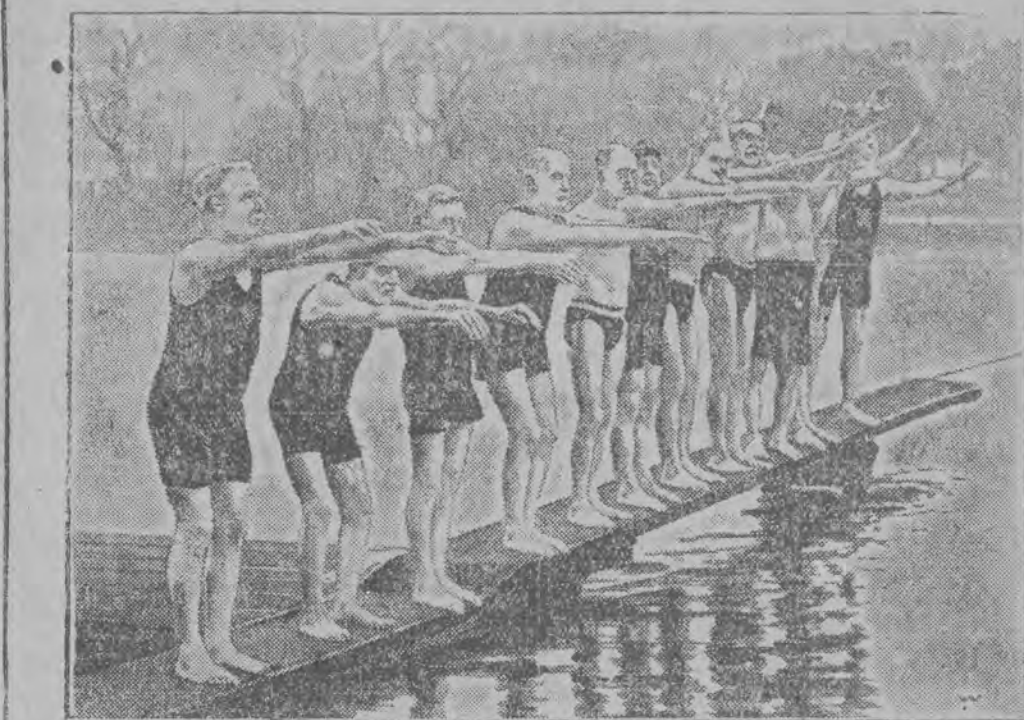
W ubiegłym tygodniu zebrał się w Paryżu komitet wykonawczy F.I.F.A. Posiedzenie to, które według relacji prasy zagranicznej, winno być zakończone burzą, miało charakter niezwykle poważny i wykazało jeszcze raz, że autorytet najwyższej instancji piłkarskiej na kontynencie bynajmniej nie został podważony. Wszelkie alarmy o rozłamie okazały się z gruntu fałszywe i dowiodły tylko że istnieje grupa karjerowiczów, którym na rozłamie w F.I.F.-ie zależy.

Ostatnie zebranie w Paryżu bynajmniej nie było wyrazicielem życzeń państw środką Europy; spodzie wać się należy, że na najbliższej konferencji w Pradze dojdzie do ostrego starcia.

Na porządku dziennym rozpatrywano przede wszystkim „sprawę Ameryki”. Hugo Meisl (Austria) jako przedstawiciel Austrii, Węgier, Włoch i Czechosłowacji, referował kwestję „skupiania” najlepszych graczy przez St. Zjednoczone. Dotychczasowe metody, które stosują „yankesi” stawiają zainteresowane państwa przed możliwością zlikwidowania klubów.

Komitet wykonawczy powziął uchwałę, aby Ameryce udzielić ostrego napomnienia.

W sprawie uchwalonych przez praski kongres mistrzostw Śr. Europy o



W londyńskim Hyde-Parku odbyły się — mimo złmy wysiłki weteranów pływactwa, z których żaden nie liczył poniżej 60 lat. Zwyciężył 76-letni W. Hodkinson (ostatni na prawo).

## Wielki świąteczny program sportowy.

Turniej piłki siatkowej i koszykowej z udziałem drużyn stolicy w gimnazjum niemieckiem.

Lódź, 27 grudnia.

Z inicjatywy H. K. S. „Varsovia” od będą się w Łodzi w sali gimnastycznej Gimnazjum niemieckiego, dnia 27, 28 i 29 bm., codziennie o godzinie 17-ej następujące mecze w piłce siatkowej i koszykowej.

Poniedziałek, dnia 27 grudnia — siatkówka.

Gimnazjum im. Orzeszkowej — H.K.S. (Łódź).

Y.M.C.A. — U.D.S. zespół męski

Koszykówka: „Varsovia” — Y. M. C. A.

Wtorek, dnia 28 grudnia — siatkówka

Gimnazjum p. Pryśewicz — H.K.S.

H.K.S. — Varsovia” zespół męski.

Koszykówka:

„Varsovia” — H.K.S.

Akademicy Łodzianie — Reprezentacja Łodzi.

Środa, dnia 29 grudnia — siatkówka.

Akademicy Łodzianie — Reprezentacja Łodzi.

Koszykówka:

„Varsovia” — „Hertha”.

W zespole H. K. S. „Varsovia” będą grali: Zimiński, Krasucki, Chodorowski, Kopałka, Koźmiński i Laszkiewicz — Cz. Rębowski (Łodzianin) w obronie. Ostatni należy obecnie do najlepszej klasy „koszykowej”.

Zawodnicy „Varsovi” znani są już w Łodzi z biegni, z zawodów ogólnopolskich H.K.S. odbytych w czerwcu b. r. jako wybitni i wszechstronni sportowcy. Zespół piłki siatkowej gościć będzie kombinowany z 13 harcerskiej drużyny Warszawy i „Varsovi”.

Z Łodzian — akademików grają w tym zespole: Kozłowski Prym i Rębowski.

Mecz Akademicy — Łodzianie z Reprezentacją Łodzi, to realizowania rzucenie przed rokiem przez p. Rębowskiego myśli, rozgrywania dorocznych meczów w siatkówce i koszykówce „starej generacji” z najlepszymi adeptami tych gier w Łodzi.

Zespół akademików — Łodzian będzie w składzie: Maciaszczyk, Kostrzewski, Maciński, Gasicki i Rębowski. Drużyna ta oparta o najlepszą w Polsce obronę (Gasicki — Rębowski) — mógłby w tym składzie śmiało sięgnąć po tytuł mistrza Polski.

Powyższe imprezy zapowiadają się niezwykle interesująco. Prócz tego ruszą one może nieco z miejsca panujący w Łodzi zastój pod tym względem. A wiemy przecież, że Łódź wszelkiego rodzaju zastojów bardzo nie lubi.

F. R.

## Zawody bokserskie

Ostatnio w Katowicach — odbyły się międzynarodowe zawody bokserskie, które przyniosły następujące wyniki: 1) Wende — Stefek — nierozstrzygnięta 2) J. Snopek pokonał Lazara 3) Gruszka — Jokel — nierozstrzygnięta 4) Krautwurst — pokonał na punkty Synoczka 1. 5) Kowalski pokonał Pykęgo 6) Orzekowski — Pawlica na remis 7) Pioskiewicz — Gosser na remis i 8) Synoczek II pokonał Sobotę.

# Bandyci oszaleli w morzu płomieni.

## Dwuch małych chłopców zdemaskowało przypadkowo niebezpiecznych złoczyńców, b. oficerów rosyjskich.

Warszawa, 27 grudnia.

W gabinecie szefa policji grupa najtęższych komisarzy radzą w podziemiu.

W domu nr. 75 przy ulicy Stawki — referuje jeden z komisarzy — na schodach znalazłem nieprzytomnego mężczyznę. Włosy jego silnie cuchnęły chłodem. Kleszenie wywrócone. — Obok pustego portfelu. Kto go usiłował obrabować nie wiadomo. Domownicy nic podejrzanego nie słyszeli.

— Co robić?

Wtem dzwonek.

— Halo, czy urząd śledczy

— Tak.

— Tu 12 komisariat. — Melduję, że na Starem Mieście dokonano rabunku. Dwaj elegancko ubrani bandyci zarzucili na ulicy Brzozowej pod numerem 2 na inkasenta Alfreda Koniecznego worek przesycony chloroformem i zrabowali mu 7 tysięcy złotych. Po rabunku bandyci ściągali z głowy worek z powrotem i zbiegli. Konieczny jest nawpół senny, lecz przytomny.

— Tak, to ci sami. Czwarły napad. Bezczelni... Natychmiast ruszać na Stare Miasto i urządzić obławę. Wszystkich legitymować bez wyjątku.

### W speluncie usypiaczy.

Godzina 1 w nocy. Na facjacie u pani Kazimierzy Wichor Stare Miasto 9 jeszcze nie śpią. Przygotowania przedświa-

teczne — w pełnym toku. „Stara” piecze ciasto, córka maluje sufit na biało. Dzieci zdobią choinkę. Wtem na schodach słychać czyjeś kroki. Pani Katarzyna pośpieszyła otworzyć.

— Ach, to wy. Już z prowincji? Tak prędko.

— Tak, już załatwił się — ale poślizie starego po wódkę i to zaraz, bośmy nieco zmarznięci.

— Gorzalka jest w domu — siadajcie.

Przybysze, starzy znajomi pani Wichor, rzuciwszy walizki pod łóżko, usiedli przy stole. Kilka kieliszków wódki dodało im humoru i rezonu.

— Aleśmy ich zrobili. Co?

— Tak był to świetny pomysł te worki. Żaden ani pisnął.

— O świcie wyjeżdżamy do Gdańska.

— Pst. Nic nie gadaj, bo jeszcze stara usłyszy.

### Zamiast gwiazdki — gazy.

Dzieci Wichrowej, Tadzio i Janek przypuszczając, że goście przywieźli im w walizkach prezenty na gwiazdkę, dobrali się do niej. Janek gwoździem podważył zamek — walizka rozwarła się. Z wewnątrz momentalnie buchnął gaz. Odurzeni chłopcy osunęli się bezprzytomnie na ziemię.

### Pożar demaskuje zbrodniarzy.

Goście drgnęli.

— Pewnie smarkacze otworzyli walizkę. Czuć już gaz.

Porwali się z miejsca.

W zdenerwowaniu trącili stół i przewrócili palącą się lampę. Nafta rozprysnęła się po obrusie i załała kapę obok stojącego łóżka. W jednym momencie płomienie objęły cały pokój i zaczęły przedostawać się na zewnątrz.

Bandycy w najwyższym zdenerwowaniu wyciągnęli z walizek worki i ukryli je za pazuchą.

Sygnal z wieży ratuszowej zaalarmował drugi oddział straży. W 65 sekundach oddziały znalazły się na miejscu. Strumienie wody trysnęły ku górze na płonąca facjatę. Strażacy przystawili drabiny. Wtem dał się słyszeć huk — schody drewnianego domu runęły. Oddział strażaków rozstawił pod oknem siatki.

Kto żyw, niech skacze, innego ratunku niema — krzyknął strażak, stojący na drabinie, poczem w masce wtargnął do wnętrza izby.

Z okna mieszkania Wichorów wyrzucono chłopców. Wpadli oni w sieć, jak piski.

W ślad za dziećmi runęli na dół na siatkę Wichor i Wichrowa oraz córeczka ich Janka.

— Panie komendancie, pomocy — krzyknął strażak z okna płonącej izby. Wyrzucam teraz dwóch warjatów ostrożnie. — Gryzą szkło.

Dwa ciała pomazane krwią, bluzgającą z ust, wyrzucity ślino dłoń strażaka przez okno na szałkę.

— Już ludzi niema. Rozbić dach — wołał strażak.

### W szpitalu.

— Nazwiska, jak widać, z legitymacji brzmią: Iwan Korczakow, Włodzimierz Wasyljew, b. oficerowie z oddziałów Machny. W kieszeniach mieli 27 tysięcy złotych gotówką. Za koszulami znaleziono u nieszczęśliwych worki azbestowe, cuchnące silnie chloroformem.

— Może panowie jako policja coś z tego wynioskują — objaśniał lekarz wywiadowców, którzy zgłosili się do szpitala, by rozpoznać oszalałych w czasie pożaru mężczyzn.

— Tak, już wiemy, panie doktorze. To byli najniebezpieczniejsi bandyci, jakich dotychczas znaleźliśmy, na szczęście spotkała ich ciężka kara.



## Odeon

Dziś premiera! Po raz pierwszy w Łodzi! Dawno niewidziany, amerykański Maks Linder

### Raymond Griffith

w szampańskiej pełnej humoru komedji w 8 akt. p. t.

### Królewicz — frajer

Nad program: Farsa w 2-ach aktach

## Apollo

Dziś po raz ostatni!

### Fred Thompson

Jutro premiera!

### William Desmond

w 8-akt. salonowo sensas. cowboyskim obrazie p. t.

### Cowboy we Fraku

awanturnicze przygody cowbojów w San Francisco oraz w dancingach i kabaretach.

Nad program: Farsa w 2-ach aktach.

## Corso

Po raz pierwszy w Łodzi!

### Detektyw Bob

w sensacyjno awanturnej komedji w 8 akt. w roli p. t.

### JOHNY HINES

Nad program: FARSA w 3 aktach.

### NA WYPŁATĘ!

Nadobni łodzianie i piękne łodzianki RUABSKIN — spełnia w mig wasze zachcianki.

Motto:

Cała Łódź jeden ma dzisiaj frasunek. Jaki na gwiazdkę kupić podarunek, Na to odpowiedź jest tylko jedna. Wszystko dostaniecie w składzie

Rubaszka.

Człek biedny, czy bogaty, Za gotówkę — i na raty; Kupi tanio no i składnie, Czego dusza tylko pragnie... Damskie płaszczki już gotowe, Kółkowe — barankowe, Rypsove i bostonowe Dalej tafta — mesalina, Crep-de chine — watalina Kołdry, chustki i welwety, Ręczniki, kapy, serwety, Obrusy i etaminy, Pończoszki, aksamit — popelny Forebki — parasole, getry Firanki gotowe — i na metry Podpinkl, narzutki pluszowe Dywany — ozdoby lózkowe Różne są towary białe Z różnych firm, a jak wspaniale! Opal, weloury, fanele, No i innych rzeczy wiele Znajdziesz nawet wśród tej pliki Portjery, piękne chodniki, Ten co kupił niechaj przyzna Co za piękna jest bielizna Do wyboru jest wszystkiego Nr. 44 Kilińskiego O czym wie nawet dziecina U LEONA RUBASZKINA. Tel. 36-48.

P. S. Przy składzie do usług krawiec damski i męski.

### Na raty!

obuwie i najlepsze towary na damskie zimowe płaszczki i męskie palta oraz wykwalifikowaną damską tanio na dogodnych warunkach kupić można tylko w firmie

### „Kredyt“

Nawrot 15 (róg Sienk.) 1-372 p.

Dr.

L. Prybulski

Zawadzka № 1

Telefon Nr. 25-38 Choroby skórne włosów, weneryczny i moczopłciowy (leczenie światłem Lampa kwarcowa i promieniami Röntgena. Przyjmuje od 9-11 i od 5-8 Dla pań od 4-6 Oddzielna poczekalnia.

Dr.

Z. Rakowski

Telefon 27-81. specjalista chorób nosa, gardła i płuc

Konstantynowska 9.

Przyjmuje od 12 do 2 i od 5-7.

Lecznica lekarzy specjalistów i gabinet —dentystyczny przy Górnym Rynku. —

Piotrkowska 294. Tel. 22-89.

przy przystanku tramw. pabjanickich), przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szezeplenie ospy, analizy (mocz, krew, mocz, piwocin etc.) operacje, opatrunki.

### Porada 3 złote.

— Wizyty na mieście. —

Zabiegi i operacje od umowy. Kapiele świetlne. Naświetlanie lampą kwarcową. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty. Roentgen.

W niedziele i święta do godz. 2 po poł.

### NOWO OTWORZONY GABINET KOSMETYCZNY

ul. Zachodnia 27 (róg Konst. ynowskiej) I-sze piętro, tel. 16-44 przeprowadza wszelkie zabiegi i czynności kosmetyczne. Masaż lekarski i kosmetyczny. Parówki Odświeżanie cery. Usuwanie brodawek, wgrów i t. p. Barwienie i pielęgnowanie włosów. Radykalne usuwanie łupieżu. Pedicure. Elektrykauteryzacja Leczenie odcisków Czyny codzienne, prócz niedziel i świąt od 4-7-ej wiecz. Przyjmuje się za mówienia na wizyty do domu.

### Poszukiwany duży pokój

na ulicy Piotrkowskiej, pożądanym na parterze. Oferty do Biura Informacji Prasowych „Bip”, Cegielniana 40. sub. „K. B”.



Dla młodzieży dozwolone! Niezwykle imponujący świąteczny program!

Najlepsze patefony i płyty

### „Polton“

Piotrkowska № 47.

### INSTYTUT „KEVA“ PARIS

ODDZIAŁ w ŁODZI, Cegielniana № 6 m. 3.

Odmiad anty i konserwacja cery. Usuwanie zmarszczek. Odtłuszczanie podbródka i karku. Kształtowanie rysów twarzy — Upiększanie twarzy na balu i wieczorki. Przyjm. od 10-8 w., panowie od 2-4.

### „Radio Gum“

PREZERWATYWY

najlepsza marka światowa Zgodać w składach aptecznych aptekach, perfumeryjach i w składach optycznych.

## PAT i PATACHON

Nierozłączni komicy świata, królowie humoru i śmiechu w wielkiej rewji p. t.

### „Zięciowe w opalach“

12 wielkich aktów musującego dowcipu i szampańskiego humoru



Dr. med.

### LUBICZ

Cegielniana 43

Tel. 41-32.

Choroby skórne, weneryczne moczopłciowe

Leczenie sztucznym słońcem wyzywnym.

Przyjmuje od

g. 8 do 10 rano

i od 5-8 w.

Lekarz - dentysta

F. Horowicz

przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294,

codziennie od godz. 2-7 wiecz.

\*\*\*\*\*

Dr. med.

### BRAUN

g. 8 do 10 rano

i od 5-8 w.

Poludniowa № 24

tel. 40-26

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych Leczenie światłem (Lampa kwarcowa

Przyjmuje

od 9-11

i od 5-8.

Panio na wypłatę obuwie. Piotrkowska 37, w pawilonie 3-e wejście.

Poszukuję wykwalifikowanej panny z branży obuwia Jakubowicz Konstantynowska 30

24 27 29